

Słońce.

Nastaje nowy dzień. Ale nie dla Equestrii, gdyż słońce nie może wznieść się. Potężna Celestia, władczyni wszystkich kucyków, zaginęła. Jak najszybciej przygotowano grupę ratunkową, złożoną z Wonderbolts i najlepszych członków Straży Królewskiej.

Drużynę Dwudziestu, gdyż tak ich nazywano, ponieważ ego piątki, mogło wystarczyć dwudziestce kucyków, wybrało za cel wyprawy las Everfree. Ich przywódca, Captain Obvious oświadczył, jej wysokości nie ma w Canterlot. Należy więc szukać, gdzie indziej.

Pożegnawszy Drużynę Dwudziestu, kucyki siadły, gdyż fabuła pozwalała im tylko panikować, a na to nie miały siły. Oczywiście, wiele kucyków miało pomysły, jak ratować Equestrię, ale natrafiały na największego przeciwnika logiki, czyli scenarzystę. Ten skutecznie blokował wszelkie działania, mogące zakończyć historię przedwcześnie.

Gdy kucyki zażywały rozkosznej paniki i nic nierobienia, a kalendarze wskazywały drugi tydzień, z lasu wyłoniła się poszarpana postać Captaina Obviousa. Zapytany, gdzie jego drużyna, odparł:

- Nie ma ich.

Wykorzystując technikę tajnych pytań, oraz wchodząc piętnaście metrów do lasu, okazało się, że Drużyna Dwudziestu natrafiła na winogrona, a że ich ego, nie równało się inteligencji, rozpoczęli proces fermentacji, chcąc otrzymać napój wzmacniający. Grupa poszukiwacza, widząc kucyki, wpatrujące się w olbrzymim skupieniu w owoce, nie miała aż tyle złej woli, aby im powiedzieć, że nic z tego nie będzie. Zostawili więc członków Drużyny Dwudziestu i wrócili do Canterlot.

Na mieszkańców Equestrii padł blady strach. Kucyki widząc swoją bezsilność wobec potęgi scenarzysty, poczekały aż nastanie kolejna noc. Przyszykowały olbrzymie zapasy cydru, wina i innych alkoholi, a następnie ruszyły pod kryjówkę scenarzysty.

Wywołana w ten sposób dziura czasoprzestrzeni sprawiła, że alkohole nabrały podwójnej mocy. Gdy wściekły tłum zgromadził się pod domem scenarzysty i przykładnie dał mu czas do poprawy swoich wypocin, butelki świeciły się lekkim, niebieskawym światłem. Gdy wreszcie szturmem podbito mały domek na przedmieściach i siłą wlano w człowieka około dziesięciu litrów między wymiarowego wina, okazał się, że scenarzysta nie skończył swojej pracy i nie wiadomo, gdzie dokładnie jest Celestia.

Zmartwione kuce przeprosiły za najście, naprawiły uszkodzenia i wycofały się przez wyrwę czasoprzestrzenną, zostawiając scenarzystę szczęśliwego, oraz bardzo pijanego. W jego domu wciąż znajdował się spory zapas alkoholi, więc nie będzie mógł się im naprzykrzać, przez dłuższy czas.

Po powrocie do Canterlot, ogłoszono naradę ratunkową. Podczas niej, wszyscy doszli do jednego wniosku. Księżniczka Luna zaginęła. Wcześniej nikt tego nie zauważył, ponieważ jej wysokość księżycy mało się udzielała w sprawach państwa. Rada następnie doszła do wniosku, że trzeba zwołać kolejną naradę (tak, głównym pomysłodawcą był Captain Obvious).

Kolejna narada doszła do wniosku, że to nie jej problem, gdyż oni mogą się odżywiać grzybami, a inni niech sobie radzą. Kolejna krzyczała, że to wszystko wina Tuska, ale wszystkie napoje alkoholowe zostały na ziemi, więc nikt nie wiedział o jakie wino chodzi.

Trzecia, ostatnia już rada, opracowała plan. zamówiono w piekarniach po kilkaset sztuk

ciast, a następnie położono je pod pałacem królewskim. Jednak to nie dało rady, księżniczka dnia nigdzie się nie pojawiła.

Wtem, do Canterlot wkroczył młodzieniec żwawy, co łeb miał nie od parady (przynajmniej tak twierdzą ówcześni pisarze). Chłopak raz spojrzął po kucach, potem raz drugi, i śmiało do wszystkich stojących w mroku mówi:

- Ludu czegoś się obawiasz, na Celestię sposobą znajdę od zaraz.

I młodzieniec żwawy śmiało wyjmuje owoc wcześniej przygotowany. A był to banan, w mroku żółcią świecił, i wszystkich kopyta, oczy zasłaniają, dla dobra dzieci. Młodzieniec niczym się nie przejmuje i rażno skórkę z owoca zdejmuje.

Wtem błysnęło, huknęło i przed młodzieńcem zjawia się Celestia. Grzywa w nieładzie, oczy w zwadzie. Patrzy się na owoca, łapczywie wargi jęzorem obejmuje i taką nawijką przybysza zajmuje:

- Dawaj kochanie tego banana, bo inaczej czeka ciebie sroga kara.

Młodzieniec wcale się nie przełęknał i trzymając owoc ręką, taką odpowiedź podaje:

- Nie ma nic szybko, księżniczko kochana, najpierw chcę widzieć słońce, od banana wara!

Celestia puszy się, piszczy zuchwale, ale młodzieniec trzyma owoc zuchwale. Wtem Celestia, bardzo rozzłoszczona, unosi słońce i z bananem się chowa.

Pisarze nic nie wspomnieli o księżniczce Lunie, ale znalazłem taką wiadomość:

“Jej wysokość, księżniczka Luna, z rana powraca, po wielu trudach. Banana niosła, przez wiele dni, aby Celestia wyjść chciała w mig. Słyszac, że młodzieniec, już się z problemem uporał, w wściekłość wpadła i zamieniła owoc na pora.”